

“Na Początku...” grudzień 1995, t. III, nr 12a (65), s. 301-307.

Józef Zarzycki, Refleksje na temat artykułu "Konflikt nauka-religia w sprawie daty stworzenia"

Tekst p. Rocza przeczytałem bardziej ze zdziwieniem, aniżeli z zainteresowaniem. Jest to tekst charakterystyczny dla pewnego sposobu myślenia. W wydaniu osoby legitymującej się wykształceniem akademickim wygląda dosyć zabawnie. Mam wątpliwości, czy autor w ogóle zdaje sobie

sprawę z tego, co to jest nauka i jaki jest jej cel. Pan Rocz próbuje hipotezami z dziedziny geologii rozwiązywać problemy natury teologicznej.

"Mechanika kwantowa nauczyła nas, niestety nie wszystkich, skromności. Przekonała nas, że wiedza pełna i bezbłędna jest dla człowieka nieosiągalna, zamknięta".¹ A zatem wiara w naukę może być bardzo zawodna. Nauka nie może zastąpić prawdy; za błąd należy uznać, że celem nauki jest prawda.² Nie stanowi ona też pewnej drogi do znalezienia prawdy; nie wszystkie bowiem zdania prawdziwe są prawdami naukowymi, jak również nie wszystkie prawdy naukowe są prawdą absolutną. Z prawdą absolutną musi się łączyć pojęcie wszechwiedzy, której żaden, nawet najgenialniejszy, umysł ludzki ogarnąć nie potrafi.³ Czy jednak rozumowanie, choćby bezbłędne, oparte na żelaznych prawach logiki, może zagwarantować prawdziwość poznania? Niestety, wiele rozumowań buduje na niesprawdzonych przypuszczeniach, a nawet wychodzi z wręcz fałszywych założeń. Toteż nauka jest spletem hipotez i przypuszczeń oraz budowanych na nich teorii.⁴ Upadek jednej hipotezy przygotowuje upadek następnych, ponieważ — jak stwierdzają Einstein i Infeld — w nauce nie ma teorii wiecznych. Zawsze znajdują się takie przewidywania teorii, których doświadczenie nie potwierdza. Każda teoria przeżywa okres stopniowego wzrostu i triumfu, po których następuje czasami szybki upadek. W dodatku w teoriach można się dopatrzeć elementów abstrakcyjnych, wywodów

¹ Arkadiusz Piekara, **Fizyka stwarza nową epokę**, Księgarnia St. Kamińskiego, Kraków 1947, s. 76.

² Jan Łukasiewicz, O twórczości w nauce, w: Jan Łukasiewicz, **Z zagadnień logiki i filozofii**, PWN, Warszawa 1961, s. 66-75.

³ Konstanty Bulli, **W poszukiwaniu zagubionej drogi**, Wydawnictwo Znaki Czasu, Warszawa 1981, s. 24.

⁴ Tamże, s. 39.

spekulatywnych, nieempirycznych i niepewnych.⁵ Choć pojawiają się nowe odkrycia, to jednak stawiają więcej pytań, aniżeli udzielają odpowiedzi.⁶

Każdy postęp ujawnia po pewnym czasie nowe i większe trudności, wypychając naukę niemal w ślepą uliczkę, z której i najgenialniejsze umysły wydostać się nie potrafią.⁷ Twierdzenia naukowe są zatem czymś przejściowym, tymczasowym i nigdy nie mogą być uważane za pewne. Mimo tego wielu uczonych uważa, że świat miał swój początek i że zaczątki tego świata w nim samym tkwić nie mogą.⁸

W październiku 1980 roku 160 wybitnych naukowców, zwolenników teorii ewolucji, przyznało, że prowadzone przez 140 lat prace poszukiwawcze w zakresie geologii, poszukujące zapisu kopalnego, wykazały bezzasadność teorii ewolucji. W sprawozdaniu z tej konferencji "Newsweek" (3)/11/80 stwierdził, że brakujące ogniwo pomiędzy człowiekiem i małpami jest niczym innym, jak tylko złudzeniem. W dowodach kopalnych wszystkich gatunków zwierząt brakujące ogniwa są regułą. Im więcej naukowców poszukiwało form pośrednich, mogących świadczyć o ewolucji, tym większa ich liczba odczuwała rozczarowanie. Dowody kopalne świadczą przeciwko teorii ewolucji.

Moim zdaniem geologia jest najmniej predysponowana do prób rozstrzygania tak ważnego problemu jak "kreacjonizm czy ewolucja?" Na tle postępu wszystkich niemal dyscyplin naukowych, metodologia badań geologicznych od z górą stu lat nie uległa zasadniczym zmianom. Główne instrumentarium badawcze stanowi młotek, kompas, kwas solny, ewentualnie

⁵ Tamże, s. 123.

⁶ Ritchie Calder, **Człowiek i Kosmos**, PIW, Warszawa 1979, s. 66.

⁷ A. Einstein, L. Infeld, **Ewolucja fizyki**, PIW, Warszawa 1969, s. 256.

⁸ Film video "Ewolucja: rzeczywistość czy domniemanie?", relacja prof. Bodreaux.

mikroskop binokularny czy polaryzacyjny. Niewiele tego na zbliżający się XXI wiek. Wyniki opracowań z zakresu geologii w małym stopniu odbiegają od tekstu "O ziemioródtwie Karpatów" Staszica czy "Atlasu Geologicznego Galicji" Zaręcznego. Liczący się głos będzie należał zapewne do nauk ścisłych, biologii, chemii, fizyki, matematyki. Pan Rocz próbuje beztrąsko orzekać o radiologicznych metodach datowania skał i powołuje w tekście jako dowody broszurki przeznaczone dla szkół stopnia podstawowego. Przy omawianiu datowania skał metodą węgla 14, odwołuje się do "Kości niezgody" Sylvii Baker, która w tym przedmiocie reprezentuje dokładnie przeciwne stanowisko, aniżeli Autor. Wywody p. Rocza sprawiają wrażenie, że nie rozumie tego, o czym pisze.

Węgiel-14 jest to nietrwała postać węgla występująca w każdej żywej materii. Organizm żyje, absorbuje i wydala węgiel. Z tego drobną częścią jest węgiel-14. Wiadomo, że dzisiaj 1 atom węgla radioaktywnego C-14 przypada na 1 bilion atomów zwykłego węgla. Od momentu śmierci organizmu zawartość C-14 maleje. Proces rozpadu tego węgla trwa tysiące lat. Na przestrzeni 5760 lat połowa początkowej zawartości węgla 14 zanika, przechodząc w stabilną postać C-12. Tak więc zakładając, że niegdyś organizmy żywe wchłaniały w ciągu życia tyle samo węgla radioaktywnego, co dziś i mierząc obecny stosunek węgla radioaktywnego do zwykłego w szczątkach organizmu, można ustalić, przed ilu laty żył ten organizm. Skoro skały nie były nigdy żywe, nie stosuje się do nich tej metody. Nawet skamieniałości nie mogą być datowane tą metodą, ponieważ żywa materia w niej zawarta została zastąpiona przez związki chemiczne z bezpośredniego otoczenia skalnego. Wszystkie skamieliny znajdują się w skałach osadowych, więc skamieliny datuje się według skał, w których są one znajdowane.

W skałach wulkanicznych, które nie zawierają skamielin, występują pierwiastki radioaktywne, co pozwala datować je. Na przykład uran rozpada się bardzo powoli do postaci nieradioaktywnej, którą jest ołów. Szybkość rozpadu może być mierzona laboratoryjnie. Tak więc przez porównanie ilości

pozostałego uranu w skale z ilością powstałego z rozpadu ołowiu i przy znanej szybkości rozpadu można wyliczyć, jak długo trwała przemiana uranu w ołów. Jednak musimy wiedzieć, ile ołowiu istniało w czasie formowania się skały, a to zawsze trudno ustalić. Ponadto sole uranu i innych radioaktywnych pierwiastków łatwo rozpuszczają się w wodzie i są wymywane ze struktur. Jeżeli więc skała znajdowała się jakiś czas w środowisku wodnym, a tak jest w olbrzymiej większości przypadków, to jakaś część uranu mogła być wymyta. To oznacza, że wiek skały, ustalony metodą izotopową, może nie pokrywać się z rzeczywistym.

Przed niecałymi dwustu laty nastąpiła erupcja wulkanu Kilauea na Hawajach. Próba zakrzepłej lawy wydobyta z dna, oznaczona przy pomocy pierwiastków radioaktywnych, wykazała wiek dwudziestu dwu milionów lat, zamiast niespełna dwustu lat. Sole potasu przeszły w roztwór wodny i wiek skały został zupełnie zniekształcony. Inne próby datowania skał pochodzących z erupcji tego wulkanu w roku 1801 wykazały wiek od stu sześćdziesięciu milionów lat do trzech miliardów lat.

Przy datowaniu radiometrycznym zakłada się, że szybkość rozpadu pierwiastków promieniotwórczych jest stała. Istnieją jednak czynniki zmieniające szybkość rozpadu. Natężenie neutronów pochodzących z promieniowania kosmicznego mogło się zwiększyć przez zmianę pola magnetycznego Ziemi lub wskutek innych zjawisk w kosmosie.

W świetle ostatnich wyników badań G. Berthaulta Wielki Kanion Colorado, jak również podobne formy morfologiczne o charakterze przełomów, związane są genetycznie z erozją denną warstw gruntowych świeżo naniesionych przez fale pływowe Potopu.⁹ Erozja na tę skalę starych, skomprimowanych i przekrystalizowanych zespołów skalnych, przy stopniowym podnoszeniu się terenu w wyniku ruchów górotwórczych, jest

⁹ Film video "Ewolucja. Rzeczywistość czy domniemanie?", wypowiedź G. Berthaulta.

nie do pomyślenia. Właśnie parametry kanionu świadczą na korzyść teorii młodej Ziemi.

Amerykański fizyk, Robert Andrew Millikan, laureat nagrody Nobla, stwierdził: "Uważam głęboką wiedzę biblijną za nieodzowną kwalifikację należycie wykształconego człowieka. Kontakt z najsubtelniejszymi wpływami, które wkraczają do ludzkiego życia, może być nawiązany tylko na tej drodze".¹⁰ Nie ulega wątpliwości, że wiedza biblijna powinna stanowić tak istotną część każdego wychowania i wykształcenia jak kultura klasyczna. Bez tych atrybutów człowiek odpowiedzialny nie odważy się wchodzić w tematykę biblijną. Pan Roczek twierdzi, że teolodzy źle interpretują 1 Mojż. 1 i 2. Co tutaj jest do interpretowania? To jest Prawda Objawiona. Można ją przyjąć, albo nie. W dziele zbawienia nie ma przymusu. Człowiekowi po-zostawiono wolny wybór, komu chce służyć.

Gdyby starannie wykształcony i zdolny inżynier chciał wyjaśnić pasterskiemu prostemu ludowi początek życia nieożywionego i ożywionego, należałoby uważać go za geniusza, gdyby potrafił to zrobić tak, jak podaje to Pismo Święte. Przecież to jest dowód Boskiej inspiracji. Ten tekst został podany ponad 1500 lat przed narodzeniem Chrystusa, w okresie, kiedy nikt nie zastanawiał się i nie miał bladego pojęcia o początku świata i życia na Ziemi.

W obszar tematyki biblijnej można wchodzić po co najmniej kilkuletnich studiach, a nie tylko czytaniu Biblii. "Lecz gdzie można znaleźć mądrość? Człowiek nie zna drogi do niej; nie można jej znaleźć w krainie żyjących, Otchłan mówi: nie ma jej we mnie, a morze powiada: u mnie też nie" (Job. 28,12-14). Nauka, gdyby była uczciwa, powtórzyłaby za otchłanią i morzem: we mnie także jej nie ma.

Artykuł p. Roczki zasługiwałby na uwagę, gdyby nie fakt, że stanowi on pewnego rodzaju *signum temporis*. Podważanie autorytetu Pisma Świętego jest kontynuowane zwłaszcza przez tych, którzy — zdawałoby się — są

¹⁰ J.D. Snider, **The Book of Books**, s. 119.

powołani do jego obrony. Smutna to prawda. Ten stan rzeczy toruje prostą drogę ku ateizmowi, narkotykom, etyce niezależnej. Zacytowałem te nieszczęścia, o skłanianie do których ks. Szczepan Ślaga oskarża ludzi uznających Biblię jako Prawdę Objawioną.¹¹ Kwestionuje się treści i zasadność Pisma Świętego. Interpretuje się go w sposób wybiórczo dowolny. Nikt nikogo do tego nie upoważnił.

"Każdy problem ludzkiego życia znajduje swoje rozwiązanie w Słowie Bożym czyli Piśmie Świętym lub Biblii, z kart której płynie głos Żywego Boga przemawiającego bezpośrednio do serc często zaniepokojonych, zrozpaczonych, zniechęconych, wątpiących".¹² Sofistyka może odebrać tę ostatnią nadzieję. Jezus Chrystus powołuje się na Pismo. Stwierdza, że nie może być skażone, ponieważ pochodzi od Ojca. Zatem podporządkowanie Słowa Bożego kruchym hipotezom powołuje automatycznie stwierdzenie, że Chrystus się mylił, zatem nie jest Bogiem, ponieważ Bóg jest nieomylny. Twierdzenie przeciwne stawiane na płaszczyźnie rzekomej obrony Kościoła Chrystusowego, przeciwstawianie rzekomej "wielki szkodliwej dla badań nad ewolucją i w ogóle dla nauk przyrodniczych aktywności kreacjonistów podejmowanej w imię rzekomej wiary, zresztą sekciarsko pojętej, wyrażającej religii (...) ogromne szkody, rozmiijając się z rzetelnymi badaniami teologiczno-biblijnymi",¹³ jest największym szalbierstwem dzisiejszych czasów.

Józef Zarzycki

¹¹ Ks. S. Ślaga, *Myśl katolicka wobec kreacjonizmu "naukowego"*, w: A. Łomnicki (red.), **Opinia o filmie video "Ewolucja: rzeczywistość czy domniemanie"**, Komitet Biologii Ewolucyjnej i Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk, Kraków 1994, s. 62 [54-67].

¹² Konstanty Bulli, **W poszukiwaniu zagubionej drogi**, Wyd. "Znaki Czasu", 1981, s. 301.

¹³ Ślaga, *Myśl katolicka...*, s. 55.